

Bogactwo i bieda samorządów



Bogactwo i bieda samorządowa jest najlepiej widoczna, kiedy porównamy wskaźniki G opublikowane, jak co roku przez resort finansów, charakteryzujące dochody podatkowe w przeliczeniu na jednego mieszkańca dla wszystkich 2478 gmin, zarówno miejskich, wiejskich jak i miejsko – wiejskich za 2015 r. Wartości tych wskaźników, stanowiące podstawę do naliczenia na 2017 r. obowiązkowych wpłat do budżetu państwa przez samorzady o dochodach podatkowych przekraczających wskaźniki określone w ustawie oraz kwot, które otrzymają samorzady o najniższych dochodach, znakomicie pokazują prawdziwy obraz terytorialnego rozwarstwienia. Sytuacja jest na tyle trwała, że z niewielkimi przesunięciami czołówka i koniec listy nie ulega większym zmianom.

Warto skonstatować, że roczne dochody przypadające na mieszkańca wiejskiej gminy Radgoszcz (nr 2478 na liście) w województwie małopolskim stanowił 1,22% dochodu na mieszkańca, również wiejskiej gminy Kleszczów (nr 1) w województwie łódzkim, a na mieszkańca stołecznej Warszawy (nr 43 na liście) przypada 8,98% dochodu na mieszkańca gminy Kleszczów. Można dodać, że na mieszkańca osiągnącej kwotę o średniej wartości krajowej Częstochowy (nr 450) przypada 4,59% dochodu na mieszkańca gminy Kleszczów.

Jest to też dowód na to, że zwolennicy likwidacji „janosikowego” w obecnej postaci (gdyby do niego doszło) muszą znaleźć inne skuteczne narzędzia dla wyrównywania różnic w rozwoju między różnymi obszarami Polski. Samorządowcy mówią o konieczności przebudowy całego systemu finansowania samorządów i chyba mają rację.

Tadeusz Wrona